Nr. 18. 1860. 28. Kwietnia.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

CZĘŚĆ ROLNICZA.

O wywozie produktów naszych za granicę.

III.

Czém są porty i małe przystanie w nadmorskich krajach, tém byłyby śpichrze publiczne w naszym kraju, gdyby umiejętnie i we właściwych punktach handlowych były budowane. Jakże jednak rozumieć tę *„właściwość handlowych punktów?"* Czy tylko mamy mieć względ na topograficzne położenie kraju, i obierać miejsca nad rzekami i głównemi traktami położone?.. Zapewne, iż to jest jeden z piérwszych warunków, albowiem środki kommunikacyjne są niejako arteryami dającemi życie całemu organizmowi; lecz obok tego uszanować powinniśmy pewną tradycyą i nawyknienie, które do obranych i uprzywilejowanych miejsc, przywiązały od dawna ruch handlowy, i że tak powiem *ściąg* ogólny sprzedających, i kupujących. — Wytłomaczyć sobie przyczyn takiego nawyknienia trudno, ale fakt rzeczywisty przyjąć i do niego zastósować się należy. Każdy z moich czytelników który jest myśliwym, przyzna, iż w lasach i borach są pewne stanowiska na przesmykach, któremi zwykle zwierzyna chodzi, a w terminologii myśliwskiéj nazywamy to: *„że tamtędy zwierz ma wagę"*. Dla czego? o tém ani myśliwcy nie wiedzą, a tém mniéj (ile mniemam) zwierzyna zdaje sobie sprawy! Otóż i w przemyśle z trudnościąby odszukano w wiekowych tradycyach przyczyn uprzywilejowanych targowisk na szczególne produkta, ale to pewne że tak jest, i że mistyczny istnieje powód który tam ludzi sprowadza. — Najlichsze czasem miasteczko będzie walnym targiem na konie, kiedy w stolicy, obok najprzyjaźniejszych okoliczności urządzić go nie można. — I tak na jarmarkach w *Pacanowie* w królestwie Polskiem („gdzie kozy kują") w mieście mówię, w którym na głównym rynku konie w jeziorach błota utopić można, widziano takie nagromadzenie pięknych koni, iż kupcy z odległych okolic zjeżdżali się w celu hurtownego onych zakupna, a nie jeden (za moich czasów) konkurent, czwórkę ślubną ztamtąd wyprowadził. Inne znowu miasteczka przedstawiają taki sam targ na bydło, kiedy gdzie indziéj zboże tylko lub wełnę z korzyścią sprzedać można. Nie dałoby się więc bezwzględnie ustanowić że się spichrze, magazyny, składy lub targowiska, w tém lub owem miejscu urządzą, jakoby w miejscu najdogodniejszem pod względem kommunikacyjnym, albowiem sieci mistycznéj handlowego ruchu, nie można dowolnie wiązać, ale trzeba nieraz logikę poddać uświęconym zwyczajom i tradycyjnym konwencyom. — Do Łęcznéj, n. p. Jędrzejowa i Dąbrowy, jeździło się dawniéj po konie piaskami i złemi drogami, a nikt fatygi nie żałował, w nadziei znalezienia licznego producentów i konsumentów zjazdu; a do Biłgoraju posyłano po sita i przetaki, i na tę fabrykacyą z całéj Polski zwożono tam włosie końskie w nadziei pewnéj sprzedaży i kupna. — Dla czego mówię do Biłgoraju, a nie gdzie indziéj? . . Nikt tego nie wytłomaczy! . . . ale tak było, tak jest, i zapewne tak będzie.

Dla czego w Świątnikach, wsi pod Krakowem, cała ludność robi kłotki, które rzec mogę są znane w połowie Europy? Dla czego do téjże wioski, tak z Czech jak i Morawii, Węgier i Siedmiogrodu zajeżdżają bryki, aby się w ten towar zaopatrzyć a kilkadziesiąt wózków Świątniczan, roztacza te żelazne wyroby w najdalsze strony, wymieniając je na złoto? . . Także nikt nie wytłomaczy, ale przyjmuje fakt, i do niego się stosuje.

Otóż mniemam, że przy budowaniu publicznych na rozmaite produkta składów, należy wziąść pod rachunek i tę ważną stronę uprzywilejowanych miejsc, które konwencya wzajemna sprzedających i kupujących, czyli producentów i konsumentów uświęciła. Prawda, iż świeżo zbudowane lub budować się mające koleje żelazne, wielkie i w tym obyczaju zaprowadziły zmiany, a mogą z czasem przestawić główne punkta ruchu handlowego w nowe zupełnie okolice i zmusić świat przemysłowy do odwrócenia operacyi od dawnych przystani. Ale do téj przemiany potrzeba długiego apostolstwa i tak wytrwałéj agitacyi przez częste ogłaszania, iżby się niejako udało zatrzéć ślady dróg i ścieżek, któremi dawniéj przemysł ludzki chodził, a nowe, krótsze i dogodniejsze przygotować. Gdzie zaś można pogodzić tradycyą z warunkami komunikacyą ułatwiającemi, tam się podwójnych spodziewać należy korzyści.

Cieszymy się, iż przeczucie nie omyliło nas, co do pojmowanéj od lat kilkunastu konieczności tworzenia spółek rolniczych oraz domów komisowych i t. p. Przypisujemy to gorliwe zajęcie się tak ważną sprawą rozsądkowi obywateli naszego kraju, jak niemniéj ich dobréj woli i uczuciom szlachetnéj w potrzebach ogólnych solidarności. Jednak bojémy się, aby ten zapał tak powszechnie się objawiający nie uniósł niektórych po za granicę praktycznego na ruch przemysłowy spoglądu i nie wykoleił ich z drogi przez naturę naszego kraju i przez handlową strategiją wskazanéj. Ważnym i nader ważnym w handlu warunkiem jest kapitał, ale nie jest on jeszcze jedynym i ostatecznym, bo się i pieniądz nie po każdéj drodze z równą korzyścią toczy. Pragnąłbym, aby obywatele chętni do tego rodzaju przedsięwzięć, mogli spojrzyć z wyżyn, na położenie i rzeczywisty stan naszego kraju, a poznali pierwéj jego źródła i wewnętrzny organizm, oraz zewnętrzne stosunki, za nim punkt do przemysłowych operacyj obiorą. Wolałbym ażeby ożywili i podnieśli istniejące dotąd, acz upadłe targi, a najprzód tam operacyje przemysłowe rozpoczęli i zpotęgowali, gdzie onych już zastają dawniejszy zaród; niebezpiecznie bowiem improwizować w samych początkach nowe centra przemysłowe, skoro się do nich pierwéj nieprzygotowało drogi, ani się ich w świecie handlowym dostatecznie niezaakredytowało. Otóż o ile byłbym za spiesznem budowaniem spichrzów i magazynów rolniczo-przemysłowych, o tyle radziłbym największą oględność co do stanowczego wyboru punktów, od trafności bowiem tego wyboru zależeć będzie pomyślność nowych instytucyj. — Zapewne iż po zaliczkę na produkt wszyscy do najdalszych punktów trafią, i tą część operacyi przemysłowo-rolniczéj, skutecznie w każdém mieście może być załatwioną, lecz czy z tąż samą łatwością, wywóz i przywóz produktów z miejsc po za lenią ruchu handlowego będących da się uskutecznić, i czy się zastaw zbożowy dla domu komisowego nie stanie czasem ambarasującym towarem równie trudnym do wywozu jak i do negocyowania? Odpowiedzą mi na to zacni acz nowi w przemyśle ochotnicy, iż tę kwestyą dobrze pojmując, obiorą punkt nad spławnemi rzekami lub przy drodze żelaznéj. Co do rzek spławnych zrobię uwagę: że urządzonéj defluitacyi kraj nasz dotąd nie posiada, albowiem łożyska rzek są tak zaniedbane, iż regularnego w każdéj porze roku nie przedstawiają nam spławu. Trzeba u nas czekać na przymierze rzek z wiosiennemi i jesiennemi deszczami, aby w tych kilkunastu dniach rozcieczy, dżdżu i wód przybytku, spławiać czemprędzéj produkta do portów morskich. Co się zaś tycze kolei żelaznéj, to po dziśdzień ceny przewozu są tak wysokie, iż nie każdy produkt da się tą drogą z korzyścią wywozić, — wreszcie i administracya kolei żelaznéj nie na wielu punktach przygotowała dotąd składy, odpowiednie możebnemu napływowi produktów. Równocześnie więc z budowaniem magazynów, należałoby wejść w porozumienie się z administracyami kolei żelaznych i uzyskać od nich większe korzyści jak te premia, które (dzisiaj exportującym znaczniejsze ilości produktów) przyznają, a razem zgodzić się z temiż administracyami o przygotowanie składów, odpowiednich potrzebie najbliższych rolniczo-przemysłowych magazynów. Są to uwagi, które dla tego tylko daję, bez stanowczéj konkluzyi, iż przedmiot ten ważny, głębokiego i wszechstronnego wymaga rozbioru, i wspólnéj ludzi doświadczonych narady. — Pragnąłem tylko wywołać nad tém poważną dyskusyą i przypomnieć niektóre warunki tak przy wyborze miejsc na domy komisowe jak i na magazyny niezbędne. —

CZĘŚĆ PRZEMYSŁOWA.

O Garbarniach.

Przerób produktów w które kraj nasz obfituje, stanowi nader ważną część gospodarstwa narodowego i pomnaża w dwójnasób jego bogactwo, bo nietylko zużytecznia miejscowe materyały i wartość onych wenętrzną podnosi, ale razem ochrania nas, od wyprowadzenia, z kraju kapitałów za przedmioty policzyć się mogące do pierwszych potrzeb życia. I tak przerób zboża na mąkę, ziemniaków na spirytus, buraków na cukier, lnu i konopi na płótno, wełny krajowéj na sukno i skór surowych na skóry wyprawne, są to fabrykacye tak ściśle z naturą naszego rolniczego kraju połączone, iżbyśmy je niemal dalszym ciągiem naznaczonéj nam przez Opatrzność pracy zwać mogli. O ile więc byłbym przeciwnym w kraju naszym przerobowi materyałów obcokrajowych j. t. przędzalniom oraz tkactwu bawełny i fabrykacyi przedmiotów zbytkowych, potrzebujących rąk lużnych od prac rolniczych, tak znowu uważam za niezbędną konieczność podniesienie u nas tych fabryk, które są że tak powiem uzupełnieniem rolniczego zawodu i dokończeniem krajowéj produkcyi. W przeszłych numerach naszego pisma, ośmieliłem się zwrócić uwagę współrodaków na bardzo ważną gałęź gospodarstwa naszego, to jest na surowe skóry bydlęce które po nader nizkich cenach wychodzą z kraju za granicę, a po przesadnych nam powracają, i wartość obówia tak podnoszą, iż nie zadługo bóty i trzewiki do przedmiotów zbytkownych policzyć będziemy musieli, a może z postępem cywilizacyi, obchodzić się bez nich nawykniemy. Otóż radziłbym aby kapitaliści i przemysłowcy z uwagi na potrzebę kraju a razem i w nadziei własnych korzyści, poświęcili część zasobów temu przedsiębiorstwu i wielkie w kraju naszym zakładali garbarnie. Niema zaiste żadnego w Europie kraju w którymby

garbarnie równe przedstawiały przedsiębiorcom korzyści jak u nas, gdzie wszystkie materyały do téj fabrykacyi służące są na miejscu i za bez cen. — Czegóż bowiem u nas brakuje? ... Skóry są najtańsze, albowiem wszystkie inne kraje od nas je zakupują, a nawet drogi transport oraz cło wychodowe i wchodowe płacąc, jeszcze na nich wysoki zysk mają. Wapno jest za bezcen. Kora dębowa tańsza jak w innych krajach, bo się najczęściej marnuje, albo ją razem z szczapami dębowemi palimy, albo z obrobionego w lasach drzewa sama próchnieje i niszczeje.

Łój jest tańszy jak gdzieindziéj, gdyż stanowi u nas towar exportacyjny. Wszystkie więc pierwsze materyały do urządzenia garbarni potrzebne, nastręczają się za bezcen przedsiębiorcy. Brakuje więc tylko przemysłowcom i kapitalistom odwagi, i bliższéj znajomości przedmiotu. Pierwszéj dostarczyć im powinien jasny i nie mylny rachunek, który wykaże, iż jeśli obcokrajowi przedsiębiorcy w dwójnasób pierwsze materyały u nas zakupując koszta dwóch transportów ponosząc, jeszcze ogromne ciągną zyski i na nas dobroduszne ofiary haracz swój nakładają, jakieżbyśmy mogli ciągnąć z obcych krajów korzyści, gdybyśmy odwróciwszy stósunek, poczęstowali ich naszym towarem za połowę ceny u nas produkowanym? Zdaje mi się że wtenczas mybyśmy chodzili w butach a oni boso. Nie potrzeba więc na to głębokich badań aby się przekonać, iż garbarnie u nas na wysoką stopę urządzone, znacznieby podniosły bogactwo krajowe i sowicieby się opłaciły pojedynczym przedsiębiorcom. Ale co się tyczy znajomości przedmiotu, to rzecz jest inna, i przyznaję, że się trzeba koniecznie z nim obeznać a w pierwszych latach dobrych i umiejętnych rzemieślników z za granicy sprowadzić, lub się téż z fabrykantami dobrze przedmiot ten rozumiejącemi stowarzyszyć. Fabrykacya ta nie jest trudną ani też wiele rąk wymagającą, lecz od dokładnego urządzenia i stósownéj uprawy dobroć fabrykatu zawisła. Najpierwszym warunkiem zaś, przy zawodzie garbarskim jest cierpliwość, to jest wytrzymanie skór jak najdłużéj w garbniku. Przymiotu zaś cierpliwości i wytrwałości jak nam w każdém przedsięwzięciu brakowało, tak téż i przy zawodzie garbarskim zabraknąć może.

Mówię to z własnego doświadczenia, gdyż w młodości mojéj, to jest przed trzydziestą pięcią laty, założyłem małą garbarnią w Solcu wsi do dóbr Zborowa należącéj, wychodziłem na niéj dobrze, ale późniéj chcąc przyśpieszyć zyski, kazałem wcześniej z kadzi dębem zapełnionéj skóry wyjmować, a (przeciwko radzie fabrykanta niemca postępując) sam towar mój zdyskredytowałem, i rozpoczęte dzieło zepsułem. Nie idzie wszakże za tém, aby się ten smutny przykład na innych powtarzał i wytrawnych przedsiębiorców oraz ludzi zamożnych od téj fabrykacyi odstręczał. Owszem przykład ten mówi tylko przeciwko mnie, ale nic przeciwko garbarni, która jeśli jest dobrze prowadzoną, nieobliczone przynosi zyski. Mówi ten przykład również przeciwko małym garbarniom przez ubogich ludzi zakładanym, które nigdy dobrego nie wytworzą towaru a to z następujących powodów:

1mo. Iż ubogi fabrykant kupuje u żydów surowy towar na kredyt, z terminem do wypłaty stale oznaczonym, a zatém musi nietylko drożéj materyał zapłacić, ale z wyprawą skór się pospieszać, iżby zły nawet towar spieniężyć, i kapitał lichwą obciążony żydowi powrócić.

2do. Iż ubogi fabrykant oszczędzając kosztów uprawy, miesza do dębiny korę świerkową i z niéj lichy garbnik wytwarza.

3o. Iż tłuszczu żałuje, a tém samém towarowi odmawia najpierwszego warunku trwałości. Słowem, ubogi fabrykant, nie może dopełnić ani jednego warunku przy uprawie skór wymaganego, bo nie ma przed sobą, czasu, pieniędzy i wyborowego materyału.

Zakład więc garbarni na wielką stopę urządzonéj, może tylko podnieść człowiek zamożny, lub też urządzić go krajowe stowarzyszenie znacznemi kapitałami dysponujące. W tenczas fabrykacya ta, przewyższy wyroby obcokrajowe, a co do cen w takiem postawić się może współubieganiu, iż hurtownicy zagraniczni muszą niechybnie do nas po skóry zajeżdzać, które my im lepiéj i taniéj wygarbujemy.

Te kilka słów wstępnych o garbarniach, skreśliłem w chwili nadesłanego do Redakcyi artykułu ze Skalbimierskiego, który z radością poniżéj umieszczam, wyczytując z niego iż hr. Franciszek Wodzicki, posiadacz znacznych dóbr w Królestwie Polskiem, człowiek zamożny a interes przemysłu krajowego dobrze pojmujący, szczęśliwą powziął myśl założenia garbarni w jednych z dóbr swoich blisko Krakowa położonych. Jakóż przekonają się czytelnicy, z opisu jak sobie u zarządu garbarni wyjednałem, że zakład ten na wielką stopę w dobrach *Złota* urządzony, coraz większe bierze rozmiary, a znaczne dla publicznego dobra rokuje pożytki.

Prawdziwa należy się wdzięczność szanownemu przedsiębiorcy, iż zrozumiał jedną z głównych potrzeb kraju i fundusze onéj poświęcił. Spodziewać się mamy prawo, iż nie zrażony chwilowém niepowodzeniem wytrwa i przetrwa pierwsze mniéj korzystne chwile, a zaręczyć go możemy, iż wkrótce zbierać będzie owoce z tak pożytecznego zakładu i okolicę wzbogaci, albowiem ułatwi jednym sprzedaż surowego produktu, (który żydzi dotąd za bezcen nabywali), a drugim oszczędzi kosztów na sprowadzanie fabrykatu tego z za granicy. Cieszymy się nieskończenie, iż ludzie słynne noszący imię a razem fortuną od Opatrzności obdarzeni, zaczynają opiekować się przemysłem krajowym. Szczęść im Boże! bo skoro umieją na dobre używać darów opa-

trzności; to słusznie jest, aby im onych Bóg przymnażał, i aby się im na świecie szczęściło. Przed kilku laty, taki sam zakład garbarski urządzono w Łańcucie dobrach JWgo hr. Alfreda Potockiego. Widzieliśmy wyroby z téj fabryki, dużo lepsze od fabrykatów zagranicznych, i nie możemy się dość nadziwić, że kraj kupnem tego towaru, fabrykacyi nie popiera? Nie dość bowiem na tém, aby pierwsi a odważni przedsiębiorcy miłością dobra powszechnego powodowani, skoczyli na mury i zrobili wyłom w téj zaklętéj przemysłu krajowego fortecy, należy jeszcze, aby cały kraj poszedł do szturmu i przedsiębiorstwo fabryczne zaraz i wspólnie popierał. Jeden dostawą garbnika, drugi sprzedażą skór surowych, a wszyscy za kupnem wytworzonego już towaru. Lepiéj bowiem chodzić przez parę lat w mniéj miękich butach, jak sprowadzić sobie lakierowaną zagraniczną skórkę, zrujnować się na wytwory cudzoziemskie i na starość chodzić boso. Tak zaś niedługo chodzić będziemy, jeśli nasze skóry, zagranicznym sprzedamy fabrykantom.

Oto dajemy tu poniżéj artykuł naszego korespondenta ze Szkalbimierskiego.

---

z Szkalbimierskiego dnia 4 marca 1860.

W wielu okolicach kraju naszego zamożni obywatele wzięli się na serio do gospodarstwa przemysłowego, krakowskie tylko jakby w uśpieniu zostawało, ale przecież i tu powoli wznosić się poczęły fabryki. Opuszczam fabrykę cukru w Kazimierzy Wielkiéj dobrach JW Hr. Łubieńskiego, i w Mianocicach fabrykę piwa bawarskiego gdyż te cokolwiek dawniejsze znane bydź muszą publiczności, chcę tylko o świeżo zjawionéj powiedzieć fabryce wyprawy skór w dobrach Złota, dziedzicznych JW. Frańciszka Hrabiego Wodzickiego.

Fabryka ta na większą skalę założona, świadczy o znacznych nakładach właściciela, jakoż po przejrzeniu księgi fabrycznéj, rachunki obejmującéj, powzięto przekonanie, że dwa budynki stanęły z fasami w izbie wapiennéj i dębowéj, kanałami w suszarniach, mieszkaniami na poddaszach, składami. szopami, klejarnią, młynem mielącym korę, z stępami o ośmiu stąporach, foluszem. Pierwszy budynek na 38 łokci długi i 8 szeroki a 6 wysoki — drugi na 36 łokci długi a 14 szeroki. Młyn z maszynerą do siekania, darcia i mielenia kory, na 37 łokci długi a 14 szeroki. — Szopa z klejarnią na 80 łokci długa 10 szeroka a 8 wysoka, — druga na 97 łokci długa 10 szeroka a 8 wysoka, pod gontem kosztują złp. 40724 - 18. — Naczynia i sprzęty fabryczne w ogóle według wspomnianéj księgi złp. 7636-28. W téj fabryce codziennie pracuje od godziny 5téj z rana do 7méj wieczorem czeladzi wyzwolonych pod nadzorem Dyrektora fabryki pięciu, pomocników pięciu, z dodatkiem kilku ludzi miejscowych.

Fabryka ta w przeciągu pięciu kwartałów zakupiła po większéj części skór grubszych sztuk 8,689 których koszt zakupienia i wyprawy wynosi złp. 146,985 gr. 26 licząc ledwie trzy kwartały wyprzedaży wyprawnych skór które Warszawa i okoliczne miasteczka rozkupują powróciła właścielowi złp. 64,169 gr. 8. Taki dotąd rezultat przekonywuje o dobroci wyprawy skór na któréj wiele korzystają mieszkańcy okolic tutéjszych, którzy z cierpkiem wyrażeniem się wspominają, jak wprzódy na zły towar takie same wydatki ponosili.

Sz...ski.

RZĘDOWNIK

(Charue Multiple)

Pług do zasiewu w rzędy wraz z siewnikiem

pana Pruneau.

Przy upowszechniającym się zasiewie w rzędy, brakowało stósownego do téj uprawy narzędzia, albowiem używane dotąd znaczniki i radła nieodpowiadały wszystkim warunkom. — Chodziło o to, aby rzędy przyjmujące zasiew w pewnéj a równoodległéj szerokości przy sobie leżące, były dość pogłębione iżby ziarno padało mniéj więcéj w połowę grubości skiby, i aby rówek znacznikiem zrobiony nie zasypywał się, za nim ziarno z siewnika weń padnie, a również i na tém zależało, aby po wyrzuceniu z sie-

Fig. I.



wnika ziarna, było toż odrazu zagrzebane; — w końcu życzono sobie, aby operacya znacznika, siewnika i grabi przykrywających ziarno działa się równocześnie, za jednym zachodem i przez jedną siłę do tego użytą.— Słowem, wymagano wiele ale nie na próżno, bo tym wszystkim życzeniom odpowiedział p. Pruneau, rolnik (z departamentu Yonne) we Francyi, wynalazkiem doskonałego narzędzia, które nazwał (Charue multiple) a ja go nazywam *rzędownik*, bo go ta nazwa odróżnia od pojedynczego znacznika, pługa i siewnika. — Jakoż narzędzie które tu zalecamy rolnictwu polskiemu, jest zarazem znacznikiem, siewnikiem, i grabiami, w stosowném tych trzech narzędzi połączeniu.

Pan Pruneau wynalazł najprzód wyborny siewnik ręczny dla ogrodników, który w przygotowane rówki doskonale i jednostajnie rozdzielał ziarno. — Od tego wynalazku postąpił do osadzenia swego siewnika na taczkach jak to na (fig. 1) widzimy — a siewnik ten zradością przez drobnych posiadaczy był przyjętym.— Dawał on wszakże tylko siew wierzchni, a grabki w trop za posiewem idące, acz ziarno pokrywały. to go też czasem i rozgrzebywały na strony i oborywanie czyniły mniéj łatwém. —

W końcu jednak trafił p. Pruneau na połączenie trzech ważnych prac rolnych w jednę czynność, wykonaną przez narzędzie równie proste jak dowcipnie pomyślane i potrzebie rolników zupełnie odpowiadające. Najzawziętsi przeciwnicy nowych wynalazków i rolniczego postępu złożyli broń uporu, przed *rzędownikiem* pana Pruneau, i do uprawy swych pól go przyswoili. Mechanicy przyznali trafność i praktyczność tego pomysłu, zgodnego z zasadami statyki. — Następnie komitety rolnicze uznały: że pan Pruneau dobrze się zasłużył rolnictwu i że się mu powszechna wdzięczność należy za wynalazek jego ułatwiający pracę, i zwiększający zbożową produkcyą. — Czytamy w sprawozdaniu pana Lacour-Lebaillif, że próby które on sam czynił lub u innych sprawdzał najzupełniej się powiodły, korzystne przyniosły skutki, a ztąd w raporcie swoim do Dyrektora sekcyi rolniczéj jak najpochlebniéj narzędzie to zaleca. — Sam rysunek który tu dajemy (i do którego dość kosztowne z Paryża sprowadziliśmy drzeworyty) przedstawi czytelnikom dokładny obraz tego narzędzia, złożonego z potrójnego płużka w znacznik urządzonego, mogącego się rozsuwać na dwóch nasadach wedle woli rolnika, do robienia szerszych lub węższych rzędów; jak to na (fig. 2.) widzieć można.— Z tyłu zaś płużyc, są grabki w kształcie wężowatym

Fig. II.

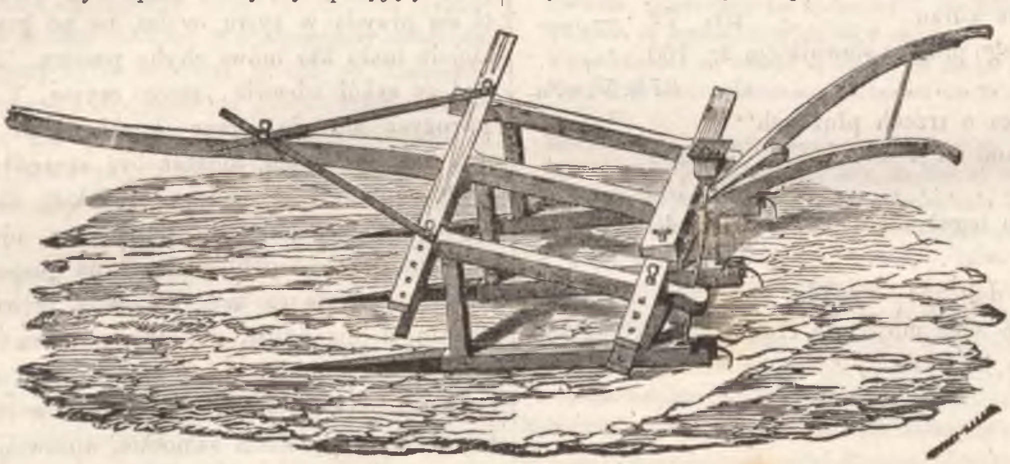


Fig. III.



służące do pokrywania zasiéwu, kiedy na zadnim nasadzie przy capigach przytwierdzonym jest siewnik od którego idą trzy rurki przechodzące przez płużą i upuszczające ziarna w wyżłobiony płużkami rowek. Cały już złożony i będący w działaniu narząd, przedstawia fig. 3.

System tego narządu tak mi się zdawał być logicznym i do zastósowania łatwym że zapisałem go z Paryża od pana Garneron (najlepszego fabrykanta narzędzi rolniczych) i na wystawę tegoroczną krakowską dać go zamierzam. W jesieni zaś użyję go najprzód do zasiewu rzepaku, a późniéj do pszenicy, która bez porównania daje większe korzyści gdy jest w rzędy zasianą, a oszczędza połowę ziarna zwykle używanego przy ręcznym siewie.

1. Cena ręcznego siewnika do ogrodownictwa w Paryżu	fr.	50	
czyli według dzisiejszego kursu	złr.	30	— w. a
2. Siewnika na taczkach	fr.	120	
czyli wedle kursu	złr.	72	—
3. Pojedynczego pługa z siewnikiem	fr.	160	
czyli.	złr.	97 k.	50 w. a.
4. Rzędownika o trzech płużkach z siewnikami	fr.	250	
czyli	złr.	150	— w. a.
Para kolec do tegoż	fr.	40	
czyli	złr.	22 k.	50 w. a.

Oprócz tego doliczyć wypada uciążliwy transport i cło. — Liczyć więc można iż rzędownik taki na 250 złr. w. a. u nas wyniesie.

Korespondencya z kraju.

Z nad Wisłoki, dnia 1 kwietnia 1860.

Szanowny Korespondencie!

(Z nad Rudawy.)

Bóg ci zapłać, bo w chwilę największéj potrzeby przybywasz mi w sukurs, bo już miałem upaść pod ciężarem argumentu méj kochanéj żony, kiedy mi przyniesiono z poczty „Ognisko“ i w nim znalazłem głos powstający na zbytek i zachęcający do oszczędności — Użyłem więc w końcu twéj broni, odczytałem artykuł ten méj żonie przy rannéj herbacie, bez czynienia nad nim żadnych uwag. Przyjętym był z niesmakiem, lecz przynajmniéj położył koniec dyspucie, która możeby się z czasem skończyła frazą „*les femmes ont toujours raison*“ — Żebyś mnie jednak szanowny korespondencie nie wziął za człowieka bez ogłady, za skąpego w koncesyach dla płci pięknéj, tam gdzie one wiodą do uprzyjemnienia familijnego życia, i torują drogę do błogiéj przyszłości, muszę ci się skreśleniem mego położenia usprawiedliwić z opozycyi, jaką stawić byłem zmuszony, w nadziei, że w tobie znajdę sekundanta, albowiem zasady twoje trafiają do mego przekonania. I tak rodzice moi (świętéj pamięci) dorobiwszy się mająteczku ciężką pracą i oszczędnością na dzierżawach dóbr biskupich, kupili sobie na stare lata wioskę nad Wisłoką w dobréj glebie i dosyć osadną. Bóg im dał troje dzieci, lecz tylko jedno, to jest mnie przy życiu zachował. Matka moja przy trzeciem to jest najmłodszém umarła, i pozostał mi tylko ojciec, gdy szkoły gimnazyalne w Tarnowie skończyłem — Ojciec będąc już w podeszłym wieku, i potrzebujący pomocy w swém gospodarstwie, powołał mnie do siebie mówiąc: — Synu! Pozostaniesz przy mnie, Bóg nam użyczył dobry kawałek chleba, który nas wyżywi, jeżeli téj ziemi która nas karmi, nie będziemy ojczymami. Dość na tém czegoś się dotąd nauczył, bo prawdę powiedziawszy i wiele z tego czegoś się uczył na mało ci się przyda w życiu twoim, bo po grecku nikt a po łacinie mało kto mówi chyba pacierz. A gdy wyniosłeś ze szkół zdrowie, serce czyste, i bojaźń Boga, wdrożysz się do pracy i nabędziesz doświadczenia pod bokiem moiém, możesz być szczęśliwym bez dalszego szperania w mądrości ludzkiéj, która często na błędną drogę prowadzi. Uścisnąłem ojca nogi, a on mnie pocałował i pobłogosławił na gospodarski zawód. Niedługo trwało to moje szczęście, ojciec mój strawiony długoletnią pracą, dla uszczęśliwienia dzieci swych podjętą, po krótkiéj słabości rozstał się z tym światem, i mnie zostawił sierotą. Liczyłem w tenczas rok 21. Lat dwa przepędziłem samotnie, uprawiając skibę przez ojca mi zostawioną, późniéj idąc za radą przyjaciela ojca mego, którego mnie opiece już na śmiertelném łożu poruczył, pojąłem sobie za dozgonną przyjaciółkę opiekuna mego pasierbicę, pannę Teresę S., z niewielkim w prawdzie posażkiem ale rokującą mi miłe pożycie, bo była wychowaną w domu bardzo rządnych rodziców i poczciwych ludzi. Myślałem sobie: nie wiele bierzesz, ale przy pracy i oszczędności żyć możemy szczęśliwie, bo nadzieję moję mierzyłem na skalę widnokręgu który mnie dotąd otaczał, nie mając o zepsuciu naszego wieku najmniejszego wyobrażenia. Pracowałem jak dawniéj za ojca mego, wypłacając legata przez ś. p. ojca mego na wsparcia familijne i zgromadzenia duchowne odkazane. Bóg mi dał pięcioro dzieci trzech synów i dwie córki, synów dwóch starszych gdy ukończyli w domu nauki przygotowawcze posłałem do Krakowa, oddawszy ich opiece poczciwego i światłego profesora, który zbadawszy ich usposobienia, jednego umieścił w gimnazyum drugiego w szkole technicznéj, najmłodszy zaś wspólnie z siostram

pozostał w domu. — Jest to właśnie ten którego edukacyą żona moja kierować zamierzyła. Córki nasze oddaliśmy do Staniątek na pensyą, gdy już początki odebrały w domu i zjeżdżając corocznie na popisy, cieszyliśmy się z ich postępu w naukach i w powierzchownéj ogładzie. Do roku 1846 wszystko nam się wiodło szczęśliwie, późniéj jednak chociaż miałem wstręt do robienia długów, złożywszy pychę z serca pojechałem do Tarnowa i tam dosyć znaczną sumkę na lichwiarski procent zaciągnąłem, gdyż kasa oszczędności wiedeńska zawiesiła w tenczas swój kredyt dla prowincyi naszéj. Zająłem się uporządkowaniem domu i gospodarstwa, ale w krótce nastąpił znowu rok ciężki na rolników przyszło niesienie powinności urbaryalnych i zachwiało się wtedy powtórny raz nasze położenie. Lecz niedługo zabłysła poprawa naszego losu, gdy nam udzielono wprawdzie skromne, ale przecież posilające nas za zniesioną pańszczyznę wynagrodzenie.

Lecz któż się mógł spodziewać że właśnie ten tak upragniony zasiłek, zachwieje mem szczęściem domowém. Rzucone w kraj miliony w obligacyach obudziły zbytek, rządniejszy tylko schował je lub na zaspokojenie długów swych i podniesienie gospodarstwa obrócił. Tworzyły się projekta do nowych potrzeb, a myśl roznosząc je na swych skrzydłach po kraju, zawadziła i o spokojną dotąd zagrodę moją. — Jednego razu powróciwszy żona moja z obywatelskiéj sąsiedzkiéj zabawy, wystawiając mi za wzór dobrego wychowania jednę z córek mojéj sąsiadki, która powróciwszy z pensyi drezdeńskiéj, talentami swemi, otaczające ją w towarzystwie parafianki przyćmiła, a obok stawiając niedorzeczność wychowania jakie córkom naszym w klasztorze dajemy, przedstawiła mi myśl odebrania córek moich, i sprowadzenia szwajcarki. Po niejakim zaś czasie użalając się na dokuczające jéj cierpienia, zażądała posłania jéj z córkami do wód maryenbadzkich Naturalnie nie mogłem jéj tego odmówić, owszem z chęcią największą ułatwiłem przywiedzenie projektu tego do skutku, bo tam gdzie o zdrowie i życie żony idzie, wszelka myśl oszczędzenia wydatków ustąpić musi. — W powrocie wszakże z wód żona moja zatrzymała się w Dreznie dla wypoczynku, a następnie za radą doktora p. H. na zimę, perswadując mi, że gdy wody też same w roku następnym powtórzyć ma, a żyjąc oszczędnie w Dreznie mało ich więcéj jak w domu utrzymanie kosztować będzie, bo tam wszystko daleko taniéj przychodzi, jak w kraju naszym, a przy tem córki kształcić się mogą w językach, śpiéwie, muzyce i rysunkach, biorąc lekcye od najpierwszych wirtuozów i artystów; nakoniec, że przez ten czas upatrzy sobie francuzkę lub szwajcarkę dla dalszéj córek w domu edukacyi a szczególniéj kształcenia ich w języku francuzkim bez posiadania którego, w żadnym porządniejszym towarzystwie znaleść by się nie mogły, na zimę więc w Dreznie pozostać życzy sobie. Cóż miałem czynić, musiałem na to zezwolić, i puściłem w obieg kilka obligów indemizacyjnych, nie przewidując że jak jejmość zasmakuje w zagranicy, nie łatwo ją będzie do domu ściągnąć. —

(Dokończenie nastąpi).

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 25 Kwietnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 97 c.)

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 53 cent. do 11 zł. 33 c. i do 11 zł. 60 c.

Pszenica żółta za korzec od 10 zł — c. do 10 zł. 26 c. i do 10 zł. 80 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 60 cent. do 7 zł. 86 c. i do 8 zł. 13 c.

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 13 cent. do 6 zł. 66 c.

Jęczmień żółty za korzc od 5 zł. 86 c. do 6 zł. 26 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 86 c. do 4 zł. — cent.

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. — cent. do 4 zł. 26 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 6 zł. 89 c. do 7 zł. 60 c.

Groch (pastewny) za korzec od 6 złr. 40 c. do 6 złr. 66. c

Wyka za korzec od 6 zł. do 6 zł. 40 c.

Tymoteusz za korzec od 26 zł. do 28 zł. i do 32 zł.

Koniczyna czerwona za korzec od 28 zł. do 33 zł. 50 c. i do 38 zł.

Koniczyna biała za korzec od 60 zł. do 75 zł. i do 84 zł.

Okowita za 100 kwart à 80% Tralles. od 33 zł. do 34 zł. 45 c.

Na ostatnich targach wrocławskich panowała stagnacya w handlu zbożowym pomimo tego, ceny nie uległy prawie żadnéj zmianie i za pszenicę w żółtych gatunkach płacono kilka srebrników więcéj; biała nie znalazła tak łatwo kupca. — Żyto trzymało się w cenie, i osiągnęło ceny żądane. — Wyborowy jęczmień podskoczył w cenie, poślednie gatunki niebyły pokupne. — Owies odchodził po zniżonych cenach. — W handlu czerwonéj koniczyny nie zaszła prawie żadna zmiana i spadek cen trwa ciągle jednostajny, biała koniczyna odchodziła po niższych cenach. Okowitę taniéj sprzedawano.

Wiedeń 18 kwietnia. ***Woły.*** Na dzisiejszym targu było 1698 sztuk. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 550-680 funtów. Na potrzebę stolicy zakupiono 1308 sztuk. Cena w przecięciu wynosiła 130-171 złr. w. a., za centnar 23 złr. 23 c.—25 złr. 50 c.

Wrocław 21 kwietnia. ***Wełna.*** W przeciągu ostatnich 14 dniach sprzedano 1000 centnarów, we wszystkich gatunkach. — Brak wełny w żądanych gatunkach przyczynił się do téj stagnacyi w ruchu handlowym, a ceny spadły cokolwiek, w skutek nadchodzącego jarmarku wrocławskiego.

Wrocław 21 kwietnia. ***Cukier.*** Obrot w zeszłym tygodniu był bardzo znaczny a o białą farynę bardziéj się dopytywano i cokolwiek drożéj płacono. Za centnar rafinowanego cukru osiągnięto 16⅓-17⅓ talarów, za melas 14-16 talarów za biały cukier w proszku 13-14 tal., żółty 10-12 tal., brunatny 8-9½ talarów. Za cukier w stanie surowym w najlepszym gatunku ofiarowano 10¼ tal.

Berlin 16 kwietnia. ***Woły.*** Na dzisiejszy targ przypędzono znaczną ilość bydła w każdym gatunku, a najwyższe ceny osiągnięto za skopy i świnie — rogate bydło sprzedawane było po niższych cenach. — Od 10 do 16 kwietnia przepędzono 745 wołów, 230 krów. Za średnie gatunki 10-12 tal. za poślednie 8-10 tal. Było świń 259 sztuk. Płacono za 100 funtów 13-14 talarów, w gorszych gatunkach 12-13 talarów. Cieląt 1130, skopów 1510.

Praga 21 kwietnia. *Okowita.* Z powodu szczupłego odbytu do Włoch, i znacznych dowozów z Polski, mniéj był ożywiony ruch w handlu okowity, a ceny spadły cokolwiek. Płacono za gradus w lepszych gatunkach 51-53 c., w gorszych 49-50 c. Do zawierania kontraktów na późniejszą odstawę nie kwapili się kupcy.

Gdańsk 21 Kwietnia. Targi angielskie były ożywione, a w ostatni poniedziałek 2 do 3 szylingi wyżéj na kwarterze pszenicy, ku końcu tygodnia acz bez żadnego zniżenia ruch był słabszy.

W Anglii powszechne zachodzą skargi na opóźnioną wegetacyą i niemożność dopełnienia zasiewów wiosennych. Oziminy zostawiają wiele do życzenia, szczególniéj na mocnych gruntach.

We Francyi targi zbożowe ogólnie się poprawiły, okazując dalszą do podwyżki dążność Tam również uskarżają się na czas zimny, dżdżysty, a ceny z wolna na wszystkich placach podnosiły się.

Na naszéj giełdzie mieliśmy ruch wielki, i dobrą wolą do kupna a wszystkie gatunki pszenicy znajdowały dobry odbyt.

Żyto w miejscu było poszukiwane, głównie do obładowania okrętów czekających na opóźnione przybycie polskiego ziarna.

Groch i jęczmień łatwy miały odbyt.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy 51.600 szefli, żyta 5700, jęczmienia 2400, owsa 10.200, grochu 2100, koniczyny czerwonej 55 cetnarów.

Płacono *za szefel berliński wagi pruskiéj*:

Pszenicę ważącą 83-86 funt. od 2 tal. 20 srb. do 3 tal.
Pszenicę ważącą 88-89 f. od 3 t. 5 s. 10 f. do 3 t. 6 s. 8 f.
Żyto dtto 81 f. od 1 tal. 25 srb. do 1 tal. 25 srb. 6 fen.
Jęczmień dtto 71-74 od 1 tal. 16 srb. do 1 tal. 23 srb. 4 feng.
Owsa ważącego 52 funty od 1 tal. 2 srb. do 1 tal. 5 srb. 3 feng
Grochu od 1 tal. 26 srb. do 2 tal.
Koniczyny czerwonéj centnar 10 talarów.

Od otwarcia nawigacyi przebyło przez Toruń pszenicy polskiéj szefli 235,260. żyta 226.140, grochu 6.300; a wciągu tygodnia weszło na wody pruskie pszenicy szefli 157.020, żyta 31.440, grochu 4.170.

Kursa zamian. Londyn 6. 17¼. — Hamburg 149⅜. — Amsterdam za 250 złr. 141 talarów.

Aleksander Makowski & Comp.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5.15
żyto	„ „	3·10
jęczmień	„ „	2·70
owies	„ „	1·85
ziemniaki	„ „	1·04
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·68

Dom Kommissowy. Uprasza szanownych Obywateli którzy mu koniczynę na sprzedaż w przyszłości powierzyć raczą, aby je w nowe cienkie i dobrze uszyte worki, lub też w podwójnych workach posyłać raczyli. — Zdarzyło się już razy kilka, iż z łatanego worka ciężarem koniczyny wypchniętego sypała się rozrzutnie koniczyna w wagonie, po ulicy i po magazynie. Chwytaliśmy ją skwapliwie i od strat ochraniali, ale nie zawsze się udało. Worki dom komisowy regularnie odsyła właścicielom, przeto ma prawo prosić aby też były dobre.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.